Rok III. Czwartek, dnia 23 stycznia 1930 Nr. 7.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

3.000 oficerów zwolniono

po „maju" — Rugi w armji w świetle liczb.

Sprawa masowo przeprowadzonych po zamachu majowym przymusowych przeniesień oficerów w stan nieczynny była wielokrotnie przedmiotem zainteresowania Sejmu, opinji publicznej i prasy. Podnoszono strony ujemne tej kwestji z punktu widzenia wojskowego i społecznego, oraz skutki dla państwa w postaci konieczności opłacania ze skarbu **„młodych emerytów"**. Rozmiary tego **„przefasonowania"** armji stają się dopiero dostatecznie widoczne w świetle liczb. (Podajemy je na podstawie „Dziennika Personalnego" M. S. Wojsk.).

Przeniesienia w stan spoczynku są trojakie: I na zasadzie pragmatyki oficerskiej (z powodu przekroczenia wieku); II na podstawie dekretu Prezydenta z r. 1927, który pozwala przesuwać granicę wieku aż do lat 7 wstecz, t. j. przenieść oficera w stan nieczynny wcześniej, niż to dla danego stopnia jest przewidziane w pragmatyce; III wreszcie są przeniesienia „inne", tu należy zaliczyć wszystkich zwolnionych z czynnej służby na postawie orzeczeń **głośnych komisyj lekarskich**, przed które powołuje się oficerów, którzy nie mogą być podciągnięci pod pierwsze dwie kategorje.

Poniżej podajemy liczby zwolnionych — w trzech rubrykach, odpowiadających kolejno temu podziałowi (czwarta zawiera sumę):

pułkowników	51	188	127	366
podpułkowników	24	252	211	487
majorów	17	232	453	702
kapitanów	17	165	646	828
poruczników i podporuczników	21	242	483	746
Razem	130	1079	1920	3129

Ogółem więc od zamachu do dnia 1 stycznia b. r. zwolniono 3129 oficerów. Cyfra ta mówi sama za siebie. Jest to **około 20 proc.** całego korpusu oficerskiego. Procent to znaczny, jak na tak krótki okres i z uwagi na to, że dzieje się to w armji pokojowej.

Zastanawia nikła liczba zwolnionych na podstawie pragmatyki oficerskiej (rubryka 1). Jest ich 130. Tych trzeba uznać za zwolnionych w trybie normalnym.

Olbrzymia reszta, t. j. 2999 oficerów zostało przeniesionych w stan spoczynku w trybie, jeżeli wolno tak się wyrazić „nadzwyczajnym". A trzeba to stwierdzić, byli to oficerowie zawodowi, którzy po okresie demobilizacji armji po wojnie mieli wszelkie prawa do uznania swojej egzystencji na ustaloną.

Dalsza analiza liczb na podstawie dokładnej tabeli z uwzględnieniem, ile oficerów i w jakim wieku (z jakiego rocznika) zostało zwolnionych, doprowadza do wyników jeszcze ciekawszych.

Oto, naprzykład na jednego kapitana, zwolnionego z powodu ustawowego przekroczenia wieku, przypada około 10 kapitanów, zwolnionych na podstawie dekretu i aż 38 — z innych powodów, razem wyraźnie 50.

W chwili przekraczania wieku, w którym już dekret prezydenta pozwala przenieść przedwcześnie na emeryturę, liczba zwolnionych jest wysoka. Tak, jak gdyby specjalnie czekano na tę możność. I tak, zwolnionych w tym wieku, t. j. lat 46 — majorów było 86. Ale już i wcześniej, ludzi w wieku 38 do 45 lat — zwolniono przeciętnie po 45 majorów na każdy rocznik, razem 358, t. j. blisko **połowę wszystkich majorów**. W randze kapitanów i poruczników oraz podporuczników to samo.

Weźmy kapitanów. Na każdy rocznik w wieku od 33 do 42 lat przypada średnio po 50 zwolnionych. Wśród poruczników w latach 29—37 — średnio po 35 na rocznik.

Ogółem w wieku od 24 do 30 lat zwolniono aż 121 oficerów!

Cyfry te są wymowne, komentarze do nich zbyteczne.

O ułaskawienie „zbrodniarzy" prasowych.

O AMNESTJĘ DLA „PRZESTĘPSTW" PRASOWYCH!

Osławiony „Dekret Prasowy", mimo zniesienia go w swoim czasie przez Sejm, **na skutek „interpretacji" b. min. Cara**, obowiązuje dalej. Najbardziej cenzura rozszalała w roku ub., dokonując dziesiątek konfiskat w poszczególnych dziennikach, **a rzeczową krytykę** postępowania systemu sanacyjnego.

Nietylko, że konfiskaty te, mające miejsce na skutek bezprawnie obowiązującego dekretu, naraziły pisma na wielkie straty, lecz prócz tego redaktorom tych pism wytoczono masowe procesy. To też — jak donosi „Robotnik":

„Na posiedzeniu najbliższem Sejmu wniesiony będzie do laski marszałkowskiej **projekt ustawy o amnestji za t. zw. „przestępstwa prasowe"**, innemi słowy, chodzi o wyroki, stosowane przez sądy z tytułu sławetnego „dekretu prasowego".

Decyzja co do wniosku zapadła ostatecznie w związku z wyrokiem Sądu Najwyższego, zatwierdzającym orzeczenia niższych instancyj sądowych, skazujące kilku dziennikarzy na **paromiesięczne więzienie za rzekome zniesławienie komendanta głównego policji państwowej."**

Amnestja musi być uchwalona! **Kto jednak będzie odpowiadał za straty,** jakie wyrządzone zostały bezprawnemi konfiskatami?

„Wielki dzieło Sanacji"

WE WŁAŚCIWEM OŚWIETLENIU.

W ostatnim zeszycie „Wiadomości Literackich" kronikarz ich, znany pisarz, sympatyzujący z „sanacją", p. Antoni Słonimski, pisze:

„— W nrze 2-gim „Gazety Polskiej" udowodniono nam, że od lat paru obyczaje Warszawy poprawiają się, dzięki sanacji moralnej. Posłuchajcie, co pisze na serjo „Gazeta Polska" po Sylwestrze:

„Wczoraj, naprzykład, doszło do tego, że przed komisarjatami widziano całe sznury pijaków, **meldujących się „posłusznie"**, że nadużywali alkoholu i proszących o spisanie protokołu."

Cóż to za śliczny obrazek; Oto prawdziwa sielanka. Facet, wlany w sztok, ma jeszcze tyle poczucia państwowo-twórczego, że nim się wyrzyga, melduje się w komisarjacie. „Panie starszy, powiada, **ogromnie mnie zemgliło."** Za czasów Witosa oczywiście nie było mowy o takiej świadomości i takiej lojalności wobec władzy. Musiały tam być w tym „sznurze pijaków" prowadzone bardzo wzruszające rozmowy: „Życie bym oddał za naszego pana komisarza." „Ogromnie mi się odbija **klops z buraczkami,** za co chciałem zapłacić karę". "Oskarżam się o wypicie siedemnastu pieprzówek." „Od... się po pijanemu do spluwaczki magistrackiej i proszę mnie zakuć w kajdany." Tłum padł wreszcie na kolana i, **rycząc z żałości, całował nogi wojewody** Jaroszewicza.

Jak widzimy więc, „Gazezta Polska" nie zaniedbuje żadnej okazji, aby zobrazować poprawę obyczajów warszawskich. Szkoda tylko, że nie zameldowało się kilkudziesięciu sprawców napadów nożowych, które odbyły się w tym czasie, gdy policja rozgrzeszała sentymentalnych pijaków.

Gdybym był sceptykiem, nie uwierzyłbym w poprawę obyczajów warszawskich, mimo tak wymownego przykładu. Pomyślałbym może o tem, że obyczaje nasze raczej dziczeją, a głównym tego motorem jest właśnie prasa. Nie oskarżam „Gazety Polskiej", bo nikt jej nie czyta, a to, że paru zecerów i korektorów zdziczeje, niema znaczenia decydującego. „Kurjer Czerwony" narazie unieszkodliwiony jest nowemi wyborami Miss Polonji i tabelą loterji państwowej. Proponowałbym „Czerwoniakowi" po Miss Polonji zrobić konkurs na Missis Polonję. A wreszcie na Babę Polonję. Chociaż na to nie warto robić konkursu. Wielopolska przyjdzie sama, w cuglach, bez konkurencji."

Zły znak! Nawet przyjaciele literaccy nie mogą **powstrzymać śmiechu i drwinek**. Bardzo zły znak!

Pojednanie — modnym frazesem.

TĘSKNOTA DO ROZPRAWY „PO NIEMIECKU".

Berlińskie pismo „Welt am Montag" donosi, że w czasie uroczystości, urządzonej przez organizację **byłych niemieckich żołnierzy frontowych,** w której uczestniczyli liczni **oficerowie Reichswehry,** poseł niemiecko-narodowy Berndt wygłosił podżegające przemówienie, w którem wystąpił ostro przeciwko dążeniom pacyfistów niemieckich.

„Reichswehra — oświadczył poseł Berndt — będzie tym czynnikiem, który kiedyś bronić będzie musiał naszej egzystencji. **Pojednanie międzynarodowe jest tylko modnym frazesem.** Nie zapomnimy o tych, którzy mieszkają na zachodzie i **na wschodzie.** Ojczyzno niemiecka, my w ciebie wierzymy i gotowi jesteśmy ponieść za ciebie śmierć. Nadejdzie kiedyś chwila, w której i z **Francją rozprawimy się prawdziwie po niemiecku.** Wówczas traktat hańby, podpisany w Wersalu, stanie się tylko epizodem."

CEZARYZM.

Do najbardziej zajmujących rozpraw z dziedziny politycznej, ogłoszonych u nas w ostatnim czasie, należy niewątpliwie praca:

— Irena Pannenkowa, Od Cezara do Wilhelma, studjum o cezaryźmie, nakł. tygodn. Placówka, skł. głów. w Domu Książki Polskiej, Warszawa, Pl. Trzech Krzyża 8, stron 87.

Dlaczego zbadanie i oświetlenie zagadnienia cezaryzmu jest na czasie, objaśnia p. I. P. we wstępie.

„— Trzeba oddać tę sprawiedliwość klubowi B. B., że przy wszelkich, licznych i zasadniczych rozbieżnościach poglądów, jego członkowie mają to jedno dążenie wspólne: do cezaryzmu."

Cezaryzm był zjawiskiem godnem podziwu przynajmniej raz, mianowicie ten **pierwszy i jedyny raz**, od którego wywodzi się jego imię (str. 8—10):

„— Juljusz Gezar to był jeden z paru największych, a nawet, jak może nie bez słuszności twierdzi Mommsen, kto wie, czy nie bezwzględnie największy z wodzów i mężów stanu ludzkości, zdumiewający różnorodnością i głębią swoich talentów: genjalny żołnierz, polityk, ekonomista, prawodawca, historyk, mówca, poeta, matematyk, budowniczy, — we wszystkich tych dziedzinach życia i twórczości inicjator, organizator, pracownik niestrudzony...

Cezar w przeciwieństwie do Aleksandra i Napoleona, jak również do wszystkich swoich następców rzymskich, nie chciał władzy swojej opierać na wojsku. Miał, widać, zbyt mocne poczucie swojej istotnej wielkości, aby ją mógł chcieć stale sztukować i podpierać przemocą zbrojną. Wbrew namowom przyjaciół nie chciał mieć gwardji, ani straży przybocznej...

Dzięki tej wielkodusznej sile, którą możnaby nazwać jego genjuszem cywilnym, państwo despotyczne, które stworzył, nie stało się państwem policyjnem i najgorsi nawet cezarowie po nim nigdy **nie zwracali żołnierzy przeciw obywatelom...**"

A jednak i dzieło Cezara miało w sobie zarodki zła i śmierci, z których głównym było obalenie równowagi czynników państwowych (str. 10—16):

„— Istotnym powodem upadku Rzymu było upokorzenie i zniwelowanie Senatu, który, jako czynnik autonomiczny, niezależny, wyłoniony przez ogół uprawnionych politycznie obywateli, by w starożytności odpowiednikiem dzisiejszego parlamentu... Żołnierze i lud mieli słyszeć tylko o zasługach Cezara; kto poza nim i niezależnie od niego miał to nieszczęście, że się odznaczył, zwłaszcza na wojnie, ten dostawał dymisję, albo znikał ze świata... Cezar mógł do Senatu wprowadzić swoich wyzwoleńców, którzy, działając tam, jak ślepe narzędzie dyktatora, rozprzęgali Senat od wewnątrz... Senatorowie tradycyjnie od szeregu pokoleń przywykli, że za nich myśli i działa On, jedynowładca, cezar. Słuszna też jest skarga innego ze współczesnych, Tacyta: „Łatwiej jest odwagę i życie myśli zdusić, niż zduszone wskrzesić" („Agricola")."

Znamieniem cezaryzmu jest niszczenie twórczości (str. 17):

„— To duszenie, zabijanie twórczości ludzi zdolnych, nawet genjalnych, jeśli, zachowując myśl krytyczną i niezależną, nie padają plackiem na twarz przed panem, jest najcięższem przestępstwem cezaryzmu nietylko wobec tych ludzi, ale wobec całej kulturalnej ludzkości, jest zbrodnią nie do zmazania i nie do naprawienia, niestety."

Dalszem następstwem cezaryzmu jest niszczenie prawa (str. 21):

„— Otóż pierwszy Septymjusz Sewer, afrykanin, człowiek Wschodu, oparłszy się jawnie i zdecydowanie na armji, upokorzył ostatecznie Senat, targnął się nawet na jego kompetencje sądownicze, wydając sam wyroki w swoim pałacu. On to, zdaniem Ferrera, dokonał przewrotu, zapoczątkowanego przez Cezara."

Zwięzłe ujęcie nieuniknionego starcia cezaryzmu z chreścijaństwem, które tak krwawo się w męczeństwach zaznaczyło, brzmi (str. 34):

„— Rzecz w tem, że chrześcijaństwo wniosło w moralny stosunek obywateli do państwa nowe czynniki, naogół nieznane starożytnym: powagę decydującą głosu sumienia, godność człowieczeństwa."

W tym też duchu określa to zjawisko doskonale Manning (str. 39):

„— Cezaryzm musi się zawsze wyrażać nazewnątrz jako tyranja w sferze urządzeń obywatelskich, a prześladowanie w sferze organizacji duchowej. Kościół był i po wszystkie czasy będzie źródłem prawdziwej ludzkiej wolności i matką wszystkich wolnych narodów..."

W stosunki współczesne wprowadzają nas dalsze rozważania o demagogji cezaryzmu (strona 55):

„— Nieraz bywało, że „lud" witał oklaskami zamachy stanu, które znosiły wolność słowa i druku. „Byleby chłop miał swój „Petit Journal" ze wszystkiemi skandalami i sensacjami, jakie tam są do wyczytania, to co go tam poza tem obchodzi wolność prasy?" Tak mówi Fouillee. Nic nowego pod słońcem. Zawsze i wszędzie są jakieś „Petits Journale", jakieś brukowce, jakieś sensacje, jakieś „igrzyska", któremi można „lud" ubawić na obroży... Prasa, która sztucznie rozdmuchuje skandale partyjne, dodaje Fouillee, sama jest więcej skorumpowana, niż partje."

Godne uwagi jest też zdanie o stanowisku jednostki w życiu narodu (str. 59):

„— Locke w „Dwu rozprawach o Rządzie" uważa to za absurd, by naród cywilizowany, podlegający prawom, miał się godzić na wyjęcie z pod tych praw jednego człowieka, który zachowalby wolność pierwotną, wzmożoną przez władzę i bezkarność!"

Wreszcie nieuchronną nietrwałość cezaryzmu oraz jego lichość tak określa Fouillee (str. 63):

„— Aby cezaryzm mógł trwać, potrzeba genjusza, przypadek rzadki i niebezpieczny, gdyż genjusz cezarystyczny jest zawsze genjuszem wojennym, a Bonaparte kończy zawsze pod Waterloo. Gdy zaś cezarom brak nawet genjusza, co jest rzeczą zwykłą, to Waterloo staje się Sedanem. Zresztą, jakże to cezaryzm mógłby być dobroczynny dla narodu? Cezaryzm opiera się na elementach złych i uciska dobre; przyzwyczaja lud do niewoli; odzwyczaja go od interesowania się własnemi sprawami; paraliżuje zarówno rozwój sił indywidualnych, odejmując im swobodę, jak rozwój solidarności społecznej, również odejmując jej swobodę. Każde cesarstwo dzisiejsze fatalnie się staje Bizancjum jutrzejszem. Do wszystkich wad demokracji cezaryzm dodaje jeszcze wszystkie wady monarchji i militaryzmu; jest to przez samą istotę swoją ostatni i najnędzniejszy z rządów (il constitue par essence le dernier et le plus miserable des gouvernements)."

U nas przepięknie ocenił ze stanowiska ducha wolności to, co się nazywa cezaryzmem, Słowacki (str. 81):

„— Jenże Cię prosim przez modły ogniste,
Bogarodzico, pomódl się za nami!
Jenże Cię prosim: Chryste! Chryste! Chryste!
Nie czyń kupionych krwią niewolnikami."

Tem przypomnieniem kończy się doskonała i na szerokach podstawach oparta praca p. I. Pannenkowej.

TESTAMENT „SANACJI".

„I Z ODRAZĄ O NIEJ BĘDĄ MÓWIĆ POKOLENIA!"

(P. Zo. Gołębiowska ogłosiła w „Gł. Lub." pogodny opis ponurego końca sanacji, zakończony testamentem (na kształt testamentu Słowackiego), a w głównym zarysie brzmiący, jak następuje):

— — — — — — — —

Był sobie żyzny kraj, w którym wybuchł dwunasty maj. Przez most weszły sanacji straże, by radosnej władzy wznieść ołtarze. Rozpoczęła się nowa era. Panowała sanacja szczera. A więc: rugi, długi, nocne napady, czwarte brygady, wielkie wywiady, sejmowe blokady, radość tworzenia, sesyj odroczenia, posługiwano się strachem i sanowano z rozmachem.

Gdy spotykały ich zawody, urządzali wspaniałe obchody. Gdy w budżecie okazały się dziury, głosili, że w Europie są złe konjunktury i bardzo się dziwili, że nikt im nie wierzy, iż Polska dlatego kryzys przeżywa, bo w Europie leży.

Przecie wszędzie się zdarza, że autem wywiozą jakiegoś dziennikarza. Że śledztwo jakieś się umorzy, bo oskarżeni nań przybyć wcale nie skorzy? To przecie tylko fragmenty, gdy cały taniec jest kręty. Dlaczegóż tak szeroko wieść się rozniosła, że „nieznani" sprawcy pobili posła? W epoce radosnych niespodzianek pocóż pisać o tajemnicy warszawskich glinianek? Gdy sanatorzy przybyli do portu, pocóż wspomnienia Legjonów fortu?

Rozchodzi się wieść trwożnie: sanacja jest chora obłożnie. Już dawno o tem pisali. Marny koniec przepowiadali. Mówili, że z sanacyjnej mgławicy wyłonili się tylko... pułkownicy. Że w tej majowej komecie wszystko jest nie w porządku przecie.

I uczyniła słaby gest:
— W biurku testament jest!

Do biurka pułkownicy pobiegli hurmem i zdobyli papiery szturmem. Rozległy się rozmów szmery. Nareszcie są papiery! Może będzie myśl w tym zamęcie? co sanacja przekaże w testamencie?

W ogólnem skupieniu Rydz-Śmigły czyta w natchnieniu:

Testament.

Żyłam z wami, rządziłami i walczyłam z wami,
Nigdy mi obłuda nie była obojętna,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień z duchami,
A że władzę i żłób zostawiam — idę smętna!
— — — — — — — —
Nie zostawiłam tutaj żadnego dziedzica,
Tylko chaos i niechęć dla mego imienia,
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica
I z odrazą o niem mówić będą pokolenia!
— — — — — — — —
Lecz wy, coście mnie znali — wszak dobrze wy wiecie,
Żem w dniach majowych po władzę szła przez krew,
Że z imponderabiljów mych jeno śmiecie,
A czwarta brygada rozleci się, jak garść plew!
— — — — — — — —
Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej Ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu był krwią zszargany
I obietnicami majowemi jeno świetny!
— — — — — — — —
Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I puste serce moje spalą w aloesie
I do panopticum niech zaraz je oddadzą,
A niechaj je Sławek, Koc i Wieniawa odniesie!
— — — — — — — —
Niech przyjaciele moi siądą przy puharze
I zapijają mój pogrzeb — oraz własną biedę!
Jeśli będę duchem — to im się pokażę
I wpierw niż Zagórski z łaźni — przyjdę!
— — — — — — — —
Lecz zaklinam — niech moi nie tracą nadziei
I prasie opornej niech włożą kaganiec!
A gdy trzeba, po teki idą pokolei,
I walczą, by Obwiepolu zdobyć szaniec!
— — — — — — — —
Co do mnie — ja zostawiam ogromną tu drużbę
Tych, co mogli naginać sumienia i czoła,
Posadami im bowiem płaciłam za służbę,
Lecz ludzi idei nie miałam w nich zgoła!
— — — — — — — —
Kto drugi tak bez woli Narodu się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla Sprawy!
Dziś w obozie narodowym są wszyscy młodzi
I oni powiodą Polskę w Jutro sławy!
— — — — — — — —
Zostawiam śledztwa umorzone i mrok tajemnicy,
Wyda kiedyś na mnie wyrok historja surowa —
Zostanie krew, przelana w murach stolicy,
Bo idei nie mam — ja, sanacja majowa!
— — — — — — — —

Zaległa cisza milczenia. Słychać ciężkie westchnienia. Zmartwieli dygnitarze. Bladość powlokła im twarze. Wszyscy z rękoma na uszach... dech im zaparło w duszach... „To ich Lęk i Strach tak wziął... posłyszeli ducha głos... rozpiął się nad nimi Los."

Zo. Gołębiowska.

Jen. Weygand.

JEGO ZWOLENNICY I JEGO PRZECIWNICY.

Mianowanie jen. Weyganda szefem sztabu jeneralnego francuskiego (w miejsce zasłużonego jen. Debeney, pozostającego nadal w Wyż. Radzie Woj., na której czele stoi marszałek Petain, a do której należy od r. 1924 i nadal pozostaje także jen. Weygand), wywołać musi żywy odgłos w Polsce. Bo z jej ostatniemi dziejami nazwisko jen. Weyganda sprzęgło się bardzo ściśle. A społeczeństwo nasze żywi dlań bardzo serdeczne uczucia.

We Francji przypomniano w chwili mianowania m. in. to, że po powrocie z Polski, dnia 1-go września 1920, jen. Weygand otrzymał wielki krzyż oficerski Legji Honorowej (w r. 1924 otrzymał najwyższy stopień, t. j. wielki krzyż) z takiem uzasadnieniem:

„— ... wykazał ostatnio znakomite właściwości taktu i bystrości w misji, która mu została powierzona w Polsce, a która mu zjednała, w związku z bitwą pod Warszawą, najpiękniejsze świadectwa wdzięczności rządu i narodu polskiego."

Wszystkie poważne koła francuskie przyjęły obecnie mianowanie z zadowoleniem tak żywem, jakie dawno się nie ujawniło przy żadnej sposobności, tem bardziej, że powołanie przez min. woj. Maginota oraz przez Rząd p. Tardieu jen. Weyganda, niejako duchowego spadkobiercy Focha, uważane jest za dowód, iż w chwili zamierzonej ewakuacji Nadrenji podjęte będzie w obronie narodowej Francji wszystko, co jest niezbędne dla wyrównania tej rękojmi bezpieczeństwa.

M. in. p. Andre Pironneau pisze w „Echo de Paris":

„— Jen. Weygand, jako świątły powiernik Focha, stały przedstawiciel wojskowy Francji w Komitecie Wersalskim, doradca wojskowy w naradach w Lozanne, jest nietylko strategiem, wychowanym w szkole swego mistrza, którego tradycję zachował, ale także organizatorem pierwszorzędnym."

Jest rzeczą znamienną, że w kołach nietyle
nawet lewicowych, ile masońskich odezwało się niezadowolenie, któremu dała wyraz „Ere Nouvelle" z 3. b. m. w uwagach p. Cudeneta:

„— Nie chcemy przesadzać, ale jest rzeczą niesporną, iż takie mianowanie nie jest z rzędu tych, które mogą wzbudzić zaufanie ludzi, sądzących, że niema armji z jednej strony, a republiki z drugiej, ale że jest armja i republika razem."

Skądże te zastrzeżenia?

Odpowiada na nie w „La Victoire" Gustave Herve:

„— Prawda, Weygand ma plamę. Czyż trzeba to powiedzieć? Weygand chodzi na mszę. W czasie wojny można powierzyć dowództwo wojska człowiekowi, który chodzi na mszę, jak Foch, bez narażenia na szwank dobra wojska i ojczyzny... Ale w czasie pokoju czyż można powierzać dowództwo człowiekowi, który chodzi na mszę?... Wszakże to oczywiście zły obywatel republiki, bo dobry to tylko taki, który wyzwolony jest z wszelkich wierzeń... Ale mianowanie to będzie dobrze przyjęte w kołach wojskowych, które w te sprawy nie mieszają wierzeń religijnych, oraz w szerokiem społeczeństwie, które nie wchodzi w szczegóły techniczne, ale widzi w Weygandzie spadkobiecę myśli i może genjuszu Focha i które sądzi, że Foch wiedział lepiej, kto jest najgodniejszy dowodzenia wojskiem Francji, niż Herriot, Daladier, Blum, Renaudel i Konwent Masoński."

Rzecz znamienna, że najnamiętniej napadła na mianowanie jen. Weyganda bolszewicka „L' Humanite" w obszernych wywodach na naczelnem miejscu, nie mogąc mu zapomnieć ani bitwy pod Warszawą, ani walki z komunizmem we Francji:

„— Z zapałem kontrrewolucyjnym rzucił on na pomoc kapitalistycznej Polsce ogromny materjał wojenny i z sadystyczną radością użył swej wiedzy wojskowej przeciw proletarjatowi Sowietów."

Nie zaszkodzą jen. Weygandowi te głosy niezadowolenia wśród powszechnego uznania szerokiego ogółu Francji.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę

Ś. P. MICHAŁOWI MIKOŁAJCZYKOWI

a szczególnie Stowarzyszeniu b. Wojskowych w Białej, Stowarzyszeniu Rękodzielników i Cechowi Szewskiemu w Białej, składamy na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Biała, w styczniu 1930.

RODZINA.

Samoobrona przemysłu bielskiego.

PRZECIW OSZUKAŃCZYM PLAJTOM.

W Izbie Handlowej i Przemysłowej w Bielsku odbyło się posiedzenie sekcji przemysłowej, celem zastanowienia się, jakie środki należałoby zastosować, żeby przeciwdziałać coraz to częściej powtarzającym się wypadkom oszukańczych, względnie lekkomyślnych ugód sądowych.

Izba Handlowa i Przemysłowa w Bielsku już swego czasu przedłożyła Ministerstwu Sprawiedliwości, wzgl. Ministerstwu Przemysłu i Handlu projekt nowelizacji austrjackiej ordynacji ugodowej, podkreślając, jakie ogromne szkody ustawa ta w obecnem brzmieniu wyrządza naszemu życiu gospodarczemu. Mimo to, iż krok ten poparty być musi przez szereg organizacyj gospodarczych, jednakże dotychczas sprawa ta jeszcze załatwioną nie została. Dalszy rozwój naszych stosunków gospodarczych wykazał dobitnie, w jakim stopniu obawy Izby były uzasadnione. Nie ulega wątpliwości, że obecne krytyczne położenie, w którem się znajduje nasz przemysł i handel, w wysokiej mierze również spowodowane zostało przez swawolne i oszukańcze zawieranie ugód. Skutkiem tego stanu cierpi tak nasz przemysł, narażony na ciężkie straty finansowe przez machinacje niesolidnych dłużników oraz zmuszony jest skutkiem tego do redukcji a nawet zastanowienia pracy w przedsiębiorstwach, tak, jak i też nasze kupiectwo, cierpiące na trudności w zbycie towarów przez nielojalną konkurencję tego rodzaju niesolidnych firm.

Uchwalono przedłożyć ponownie kołom miarodajnym projekt nowelizacji austrjackiej ordynacji ugodowej oraz powtórzyć podnoszone już swego czasu postulaty. Ponieważ jednakowoż przeprowadzenie nowelizacji z natury rzeczy będzie wymagało dłuższego czasu, uchwalono niezależnie od tego kroku zwrócić się do kół miarodajnych z propozycją wydania instrukcji do sądów, zapomocą której w ramach obecnie obowiązującej ustawy możnaby uzyskać więcej surowe stosowanie przepisów obecnie obowiązującej ordynacji ugodowej.

Instrukcja ta powinna, zdaniem Izby, zawierać następujące postanowienia:

W każdym wypadku zgłoszenia postępowania ugodowego, wniosek powinien być skierowany w odpisie do Prokuratorji Państwa celem zbadania, czy nie zachodzą manipulacje oszukańcze ze strony dłużnika, przyczem, zwłaszcza w wypadkach, kiedy zaproponowana kwota ugody jest niepomiernie niską, Prokuratorja powinna szczególnie uważnie badać akta sprawy. W dalszym ciągu sądy powinny zarządzić badanie zestawienia aktywów i pasywów dłużnika przez biegłych, przyczem dłużnik w każdym wypadku powinien być zmuszony do złożenia przysięgi manifestacyjnej. Zawiadowcy ugodowem powinna być dodaną rada przyboczna wierzycieli, celem zapewnienia przeprowadzenia ugody bez naruszenia praw wierzycieli. Ponadto sądy powinny baczyć na to, by ugody przeprowadzane były w sposób więcej ekonomiczny, jako też w jak najkrótszym czasie, ażeby przez przewlekanie postępowania i związane z tem większe koszta, pokrycie wierzytelności nie zostało uszczuplone. Przedłużenie 90-dniowego terminu do zawarcia ugody powinno być jedynie w wyjątkowych wypadkach udzielane; ponowne zawarcie ugody nie powinno być wogóle zatwierdzone.

Chociaż przez stosowanie tych środków nie zostaną jeszcze usunięte wszelkie ujemne strony w b. austrjackiej dzielnicy obowiązującej ordynacji ugodowej, jednakże należy się spodziewać, że tym sposobem ukrócone zostanie przynajmniej najbardziej rażące nadużywanie tej ustawy.

Tad. Bielski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Tradycyjny „Opłatek" w Domu Polskim w Bielsku.** W ub. wtorek odbyła się w Domu Polskim w Bielsku tradycyjna uroczystość „Opłatkowa", urządzona staraniem narodowych Związków i organizacyj zawodowych oraz polityczno-społecznych. Przy udziale przeszło 500 uczestników uroczystość zagaił prezes Narodowego Związku Robotniczego p. Konior Władysław, który powitał zebranych i gości, poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. N o w a k z Bielska, który łamał się opłatkiem z wszystkimi, składając życzenia. Następnie przemawiali ks. wiceprezes Szepieniec z Krakowa, ks. poseł dr. Sobczyński Antoni z Kielc, p. Pijak Leon, Kuś Jan i red. Zajączek.

W międzyczasie śpiewano kolendy, przygrywała orkiestra oraz pp. Majdak i inni odegrali małą humoreskę.

Po „Opłatku" odbyła się ochocza zabawa. Uroczystość ta wywarła na uczestnikach bardzo miłe wrażenie.

— **„Marynarze" Wolf i Zygmunt „powrócili"** do Cieszyna. Zbiegli w październiku ub. r. z więzienia cieszyńskiego więźniowie Hipolit Wolf (specjalność futra) i Zygmunt Stanisław zostali ujęci i osadzeni ponownie w więzieniu cieszyńskiem. — Wolności złota, żegnaj!

— **Zabawa karnawałowa cieszyńskich weteranów** odbędzie się 25. b. m. w sali gim. szkoły im. Hassewicza. Ewentualny czysty dochód przeznacza się na cele Ligi Obrony Powietrznej.

— **Cieszyn ku czci rocznicy powstania styczniowego.** W dniu 24. b. m. o godz. 20-tej (w piątek) staraniem Koła Polek i Bratniej Pomocy słuchaczów P. W. S. G. W. w Cieszynie odbędzie się w sali Domu Narodowego wieczór muzyczny ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. W koncercie tym weźmie udział także **chór urzędników Konsulatu Polskiego z Mor. Ostrawy.**

— **„Poranek kolend" w Cieszynie**, urządzony staraniem Pol. Tow. Śpiewackiego wraz z chórem Seminarjum żeńskiego oraz orkiestry i chóru męskiego Szkoły podchorążych rezerwy, zgromadził liczne rzesze przyjaciół muzyki i śpiewu, tak, iż sala pod „Jeleniem" okazała się za szczupłą. Poranki kolend, zainicjowane u nas przez p. prof. Hadynę, mają już swoją ustaloną tradycję, no — i renomę. Program tegoroczny był nadzwyczaj urozmaicony. Orkiestra 4. p. s. p. odegrała kilka utworów, z których najlepiej podobał się utwór dyrygenta, p. por. K. Kanasia, p. t. „Północ już była", Nowowiejskiego „Noc wigilijna w kościele Marjackim", jako utwór na organy, wyszedł w trankrypcji orkiestralnej pod znakiem zapytania. Chór żeński seminarjum pod batutą p. prof. Hadyny śpiewał kolendy w opracowaniu Walewskiego, Deca i Rybickiego, jak zwykle — finezyjnie. Chór męski Szkoły podch. rezerwy pod dyr. p. Bursy jun. odśpiewał kolendy w układzie Bursy i Flaszy. Nie wiem, czy zestawienie programu w ten sposób (chór męski bezpośrednio po żeńskim) było celowe, lecz było w każdym razie ciekawe. Tam miękkość brzmienia i finezja wykonania, — tu zaś jędrność wigor i siła męskiego chóru. P. kpt. Ślęczka wykonał z akompanjamentem orkiestry Noskowskiego „Witaj gwiazdko" i Bursy „Anielski chór". Kap. Ślęczki już dawno nie słyszeliśmy u nas. Śpiewał on ostatnio bohaterskim tenorem, teraz zaś poznaliśmy go jako miękkiego liryka. Należy on do tych głosów, których się zawsze z satysfakcją słucha.

Na zakończenie wykonały połączone chóry seminarjum żeńsk. i Tow. śpiewackiego pod dyr. p. prof. Hadyny cztery kolendy Niewiadomskiego. Chór ten, doskonały w brzmieniu, wykazał dużą sprawność techniczną i powinien na następny koncert przygotować jakieś większe dzieło wokalne.

Partje solowe wykonali pp. Wolfówna, Janikówna i kap. Ślęczka. Słowo wstępne o kolendach polskich wygłosił p. prof. Berger. K.

— **Z życia Narodowego Związku Robotniczego w Bielsku.** W ub. czwartek odbyło się w lokalu Domu Polskiego doroczne Walne Zgromadzenie członków Narodowego Związku Robotniczego, na którem po zagajeniu przez dotychczasowego prezesa, p. Koniora Władysława i odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, skarbnik Związku p. Jędrysiak oraz sekretarz p. E. Zajączek złożyli sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, poczem na wniosek przewodniczącego Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorjum i podziękowanie za pracę Zarządowi. Po przeprowadzonej dyskusji przeprowadzono wybór prezesa, którym obrano p. Zontka Szymona oraz do Zarządu wybrano pp. Homę Józefa, Walaszka Karola, Czulaka Józefa, Mrózka Stefana, Klisia Franciszka, Koniora Władysława, Jędrysiaka Karola, Tarnawę Józefa — Przewodniczył zasłużony działacz na polu robotniczem p. Józef Czulak.

Podziękowanie.

Opatrzność Boska zabrała nam syna i brata,

Ś. P. JANA BRANNEGO

słuchacza P. W. S. G. W. w Cieszynie, podchorążego,

który po ciężkich cierpieniach zakończył wędrówkę na tym świecie w 22-gim roku życia. Cios, którym nas Bóg dotknął, był ciężką próbą, lecz dzięki życzliwości krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy nam współczucie swe wyrazili czy ustnie czy pisemnie, potrafiliśmy ten cios znieść. Z tego miejsca dziękujemy Wszystkim, którzy za życia ś. p. Janka starali się ulżyć Jego cierpienia i tak J. W. P. Drowi Kubiszowi i J. W. P. Drowi Hinterstoisserowi, jak i W. PP. Siostrom Pielęgniarkom Szpitala Krajowego, oraz Wszystkim, którzy Go w ostatnich dniach życia odwiedzili.

Z całego serca dziękujemy Wszystkim, że przyczynili się do ukojenia naszego bólu i tak Przewielebnemu Ks. Kapelanowi Pogłódkowi za prowadzenie konduktu i odprawienie Mszy św. żałobnej, Przewielebnemu Duchowieństwu z Przew. Ks. prałatem Sikorą na czele, a w szczególności Ks. Prof. Tomankowi za pożegnanie i gorące słowa pociechy nad otwartym grobem, Zacnemu Gronu Profesorskiemu P. W. S. G. W. z JWPanem Dyr. Rylskim na czele, Zacnemu Gronu Oficerskiemu Cieszyńskiego Garnizonu, a zwłaszcza JWPanu Kapitanowi Swaczynie za prowadzenie orszaku pogrzebowego i Zacnemu Gronu Profesorskiemu Gimnazjum im. A. Osuchowskiego, którego ś. p. Janek był wychowankiem. Najserdeczniejsze słowa podzięki składamy chórowi S. P. R. z podchorążym Bursą na czele, za przepiękne odśpiewanie pieśni żałobnych przed kaplicą, w kościele, jak i nad grobem, Podchorążemu Zamorskiemu, Koledze Kotlińskiemu i Przytulskiemu za słowa pożegnalne nad grobem, Podchorążym i Kolegom, którzy dali dowód swych przyjaznych uczuć, niosąc ś. p. Janka na własnych barkach z kaplicy szpitalnej aż do kościoła, oraz orkiestrze 4. p. s. p. z p. dyrygentem Kubikiem na czele. Z tego miejsca dziękujemy młodzieży z Kostkowic, która w dowód pamięci dla byłego współpracownika i prezesa złożyła wieniec na grobie.

Wkońcu dziękujemy Wszystkim, którzy okazali nam swe współczucie przez wzięcie udziału w pogrzebie, za złożenie wieńców i kwiatów. Tutaj składamy do głębi serca wzruszeni staropolskie *„Bóg zapłać!“*

W smutku pogrążona Rodzina.

POPIERAJCIE MACIERZ SZKOLNĄ!

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcię i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.